

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

2 PAŹDZIERNIKA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Ksiądz skazany za tłum na mszy

KARA Osoba, która doniosła na proboszcza parafii Św. Rodziny w Puławach, dopięła swego. Ksiądz został ukarany przez sąd za dopuszczenie do zbyt dużej liczby wiernych, jaka uczestniczyła w dwóch mszach odprawionych w czasie obowiązywania sanitarnych restrykcji

RADOSŁAW SZCZĘCH

Kłopoty ks. Ryszarda W. (ksiądz poprosił o nieujawnianie pełnych danych osobowych) zaczęły się wiosną tego roku, kiedy w kraju zaczęła rozwijać się epidemia koronawirusa. To poskutkowało zastrzeżeniem przepisów dotyczących zgromadzeń, także tych religijnych. Najpierw liczbę wiernych ograniczono do 50 osób, następnie do zaledwie 5, po Wielkanocy wprowadzono zasadę jednej osoby na 15 mkw. w świątyni.

W kościele pw. Świętej Rodziny na puławskim osiedlu Niwa, podobnie jak w innych parafiach, ze ścisłym przestrzeganiem restrykcji bywało różnie. Podczas niektórych nabożeństw, liczba wiernych przekraczała normy. Komuś ta sytuacja nie spodobała się tak bardzo, że postanowił policzyć uczestników nabożeństwa i donieść na proboszcza do organów ścigania.



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Jak przyznała podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik KPP w Puławach, zawiadomienia o łamaniu przepisów dotyczących zgromadzeń przez księdza zaczęły spływać na numer alarmowy w kwietniu i maju. Po pierwszym telefonie skończyło się na pouczeniu. Po kolejnych, wszczęto już postępowanie dotyczące wykroczenia. O wezwaniu na komendę w charakterze podejrzanego ksiądz w czerwcu sam poinformował wiernych podczas ogłoszeń parafialnych. Poprosił wtedy o modlitwę w swojej intencji.

Sprawa naruszenia nowych przepisów trafiła ostatecznie na wokandę Sądu Rejonowego w Puławach, a ten pod koniec sierpnia wydał wyrok skazujący. Za dwukrotne (8 kwietnia i 13 maja) dopuszczenie do przebywania w kościele większej ilości osób, niż wynikało z przepisów, na podstawie art. 54 kodeksu wykroczeń, sąd wymierzył księdzu grzywnę w wysokości 500 zł. Duchowny musi również pokryć koszty procesowe w wysokości 120 zł.

– W Polsce zdarza się, że wyroki sądowe nie są respektowane. Ja nie zamie-

Proboszcz parafii Św. Rodziny w Puławach nie odwołał się od wyroku

rzam uchylać się od kary. Pokazuję swoim przykładem, że decyzję sądu należy respektować, nawet jeżeli się z nim nie zgadzamy. Ja komentować tego wyroku nie będę – podkreśla proboszcz.

Duchowny poinformował parafian, że zamierza wykonać wyrok. Jak ustaliliśmy, w ustawowym terminie faktycznie nie wniosiono sprzeciwu.

Parafianie nie potępiają proboszcza

Część z nich zaproponowała nawet zbiórkę, by pomóc duchownemu w zapłaceniu zasądzonej grzywny. Ksiądz wspiera także wiceprezes stowarzyszenia „Rodzina” oraz radna powiatu puławskiego Renata Szczypa.

– Jest mi zwyczajnie przykro, że do tego doszło. Uważam, że księdzu trudno było dopilnować, by liczba wiernych na każdej mszy była przepisowa. Czy prowadząc nabożeństwo, widząc zbyt wysoką ilość osób w kościele, powinien je przerwać, odejść od ołtarza, wypraszać wiernych ze świątyni? Myślę, że wierni sami w takiej sytuacji powinni wykazywać się większą odpowiedzialnością – ocenia.

Wiceprezes „Rodziny” nie ma pretensji do wymiaru sprawiedliwości uznając zasadę, że prawo jest równe dla wszystkich. Jej wątpliwości budzą jedynie motywacje stojące za nieznanym donosicielem, które niekoniecznie muszą świadczyć o chęci przeciwdziałania potencjalnym zakażeniom wśród parafian. – Nie można wykluczyć, że komuś zależało w tym przypadku na zaszkodzeniu naszemu proboszczowi – przypuszcza Renata Szczypa.

W podobnym tonie o sprawie mówi ks. Piotr

Trela, dziekan dekanatu puławskiego, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Puławach. – Utrzymanie przepisowej ilości wiernych jest bardzo trudne. Sam nie umiałbym wyprosić z kościoła babci, która przyszła o kulach, czy osoby, która przyjechała na wózku. To byłoby niehumanitarne. Dlatego sam wolałbym zapłacić grzywnę, niż wypraszać osoby, które chcą się pomodlić – podkreśla duchowny.

Co ciekawe, msze odprawiane w kościele pw. MBR są transmitowane w lokalnej telewizji kablowej. Obraz wskazywał czasem na przekroczenia obowiązujących limitów. Mimo to nikt na księdza nie doniósł. – Dlatego wygląda to tak, jakby ktoś na proboszcza parafii Św. Rodziny się po prostu uwziął. Trudno mi to oceniać. U nas na szczęście nie znalazł się nikt, kto byłby aż tak złośliwy – ocenia ksiądz dziekan.

– Zapadł wyrok, który zostanie wykonany. Księży obowiązują takie same przepisy, jak wszystkich innych. My tę sprawę uważamy za zakończoną – mówi ks. Adam Jaszcz, rzecznik prasowy Archidiecezji Lubelskiej. Jak przyznaje, sam nie przypomniał sobie podobnego przypadku (skazania księdza za łamanie przepisów covidowych) na Lubelszczyźnie.

Koronawirus w szpitalu i urzędach

WALKA Z EPIDEMIA Od ostatniego piątku wśród mieszkańców powiatu puławskiego wykryto 36 nowych przypadków koronawirusa. Najwięcej pojawiło się w zeszłym weekend. Obecnie z patogেনem zmagają się 55 osób.

Nowe ognisko wirusa pojawiło się w ubiegłym tygodniu puławskim szpitalu. Obejmuje łącznie 16 osób, w tym lekarzy i pielęgniarki z oddziału wewnętrznego oraz pracowników administracji. Większość z nich przebywa w domach. Dwie osoby nadal wymagają hospitalizacji. Żeby zminimalizować ryzyko, po przeprowadzeniu wywiadów, inspekcja sanitarna na kwarantannę skierowała 327 osób, w tym 25 pracowników SP ZOZ, a 39 osób znajduje się pod nadzorem.

– Nasz personel faktycznie został okrojony, więc jest to dla nas logistyczne wyzwanie, ale takie, z którym sobie

radzimy. Nie słyszę obecnie o większych problemach na naszych oddziałach z powodu tej kwarantanny. Staramy się zapewnić jak najlepszą opiekę dla wszystkich pacjentów. To ich zdrowie jest dla nas najważniejsze – mówi Piotr Rybak, dyrektor puławskiego szpitala.

Drugie puławskie ognisko koronawirusa, to z domu dziecka przy al. Partyzantów, znajduje się już w fazie wygaszającej. Nadal obejmuje osiem osób, z czego połowę stanowią podopieczni (w tym uczniowie szkół średnich w Puławach i Kazimierzu Dolnym). Niestety, czwórka zakażonych wymaga hospitalizacji. Na kwarantannę przebywa obecnie 210 osób, które miały kontakt z nosicielami. Placówka pozostaje zamknięta dla osób z zewnątrz.

Pojedyncze przypadki zakażeń pojawiają się także w urzędach. W ostatni piątek

pozytywny test otrzymał jeden z pracowników Wydziału Komunikacji i Dróg puławskiego starostwa. W związku z tym natychmiast przerwano bieżącą obsługę interesantów. Tę przywrócono we wtorek. Jak dotąd nie posiadamy informacji świadczących o kolejnych zakażonych wśród powiatowych urzędników.

Tymczasem w ostatnią środę władze Końskowoli zostały poinformowane o tym, że jeden z przebywających na zwolnieniu lekarskim pracowników Urzędu Gminy ma koronawirusa. Dla bezpieczeństwa, osoby, które miały z nim kontakt zostały skierowane dla kwarantanny.

Zakażony pracownik UG od tygodnia przebywał na zwolnieniu lekarskim. Początkowo przypuszczano, że to przeziębienie, ale dla pewności wykonano mu test na koronawirusa. Jego wynik poznano

w ostatnią środę po południu. Był pozytywny. W związku z tym sanepid skierował mężczyznę na domową izolację. W jego przypadku niewiele to zmieniło, bo w domu przebywał od 23 września. Przeprowadzono również wywiad epidemiologiczny, na podstawie którego na kwarantannę inspekcja sanitarna wysłała również dwie kolejne osoby pracujące w końskowskim magistracie. Urząd, jak zapewniają jego pracownicy, działa normalnie.

Jak podkreśla Krzysztof Bartuzi, sekretarz gminy Końskowola, izolowane obecnie osoby do pracy będą mogły wrócić tylko przy pewności, że są zdrowe. Zakażony w urzędzie powinien zameldować za ok. dwa tygodnie. Jak dotąd cała trójka czuje się dobrze. Objawów świadczących o zakażeniu nie mają także pozostali pracownicy Urzędu Gminy.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Burmistrz Kazimierza zwolnił zastępcę

Dariusz Wróbel nie jest już zastępcą burmistrza Kazimierza Dolnego. O tej zmianie poinformował Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego. – Nasza forma współpracy wyczerpała się – czytamy we wpisie burmistrza.

– I na tym komentarzu chciałbym poprzestać. Wierzę, że Dariusz Wróbel dalej będzie działał na niwie samorządowej, czego mu życzę. Formalnie, do końca października nadal pełni funkcję mojego zastępcy – mówi nam Artur Pomianowski. Dodaje, że nowy zastępca zostanie powołany wkrótce po wygaśnięciu umowy swojego poprzednika. – Biorę pod uwagę kilka osób. Z każdą z nich będę spotykał się osobiście i rozmawiał o ewentualnej współpracy – mówi Pomianowski.

– Decyzję o powołaniu mojego nowego zastępcy ogłoszę najszybciej jak to możliwe – dodaje burmistrz.

Dariusz Wróbel pełnił funkcję zastępcy burmistrza Kazimierza Dolnego od stycznia 2019 roku, wcześniej był burmistrem Opola Lubelskiego. – To nie była nagła decyzja, uzgodniliśmy to wcześniej. Dość często też bardzo dobre referencje od burmistrza. Mam już pewne plany zawodowe, ale na razie nie mogę zdradzić szczegółów – mówi Dariusz Wróbel.

Rozważa ponowny start w wyborach na burmistrza Opola Lubelskiego? – Jeszcze za wcześnie, żeby o tym mówić, bo wybory są dopiero za trzy lata, nie mogę więc tego potwierdzić na 100 procent. Nie jest to jednak wykluczone – dodaje Wróbel.

(KP)

Nieustająca walka o numerek

PROBLEM Kolejka uruchamia się o godz. 7:15 i jest tylko kilka minut, aby ją zająć – skarży się jeden z naszych czytelników, który opisuje problemy z zarejestrowaniem auta. Pracownicy puławskiego Starostwa Powiatowego zapewniali, że robią wszystko, by obsługa interesantów była coraz sprawniejsza

RADOSŁAW SZCZĘCH

Wydział Komunikacji i Dróg puławskiego starostwa od lat kojarzy się z długimi kolejkami oczekujących. Podczas pandemii, dla bezpieczeństwa zarówno pracowników, jak i samych interesantów, na korytarzowy ścisk zgody być nie mogło. Postawiono na zapisy internetowe - na konkretną godzinę. Zdobyć numerka sprawia jednak problemy, bo ich ilość jest zbyt mała w stosunku do rosnącego zapotrzebowania.

– To jest jakaś masakra. Kolejka uruchamia się o godz. 7:15 na stronie urzędu i jest tylko kilka minut, aby ją sobie zająć, bo później wolnych numerków już nie ma. Gdy ktoś pracuje od 6 do 14 to zajęcie kolejki graniczy z cudem. W tej sprawie zadzwoniłem do starostwa, ale usłyszałem tylko, żebym próbował do skutku – żali się nasz czytelnik, mieszkaniec powiatu puławskiego.

– Cały czas pracujemy nad usprawnieniem tego systemu. Niestety, dziennie mamy tylko 30-40 miejsc dla rejestracji internetowej. Żeby było ich więcej musielibyśmy wydłużyć godziny pracy, nad czym właśnie się zastanawiamy. Wyjściem byłoby



także zwiększenie ilości stanowisk (obecnie jest ich 6 – red.) do obsługi interesantów, ale byłoby to dość kosztowne, bo wymaga zakupu certyfikowanego sprzętu, a po drugie, wydział ma swoje ograniczenia przestrzenne – tłumaczy Waldemar Orkiszewski, sekretarz powiatu puławskiego.

Innymi słowy, na nowe stanowiska nie ma miejsca, a także zatrudnienie dodatkowych osób nie ma ani miejsca, ani pieniędzy. W grę wchodzi obecnie jedynie wydłużenie czasu pracy wydziału, co planowane jest już od października, a także zakup uaktualnienia oprogramowania obsługującego interesantów. To nowsze ma działać stabilniej na większości popularnych przeglądarek internetowych. Ale samej obsługi nie przyspieszy.

– Dążymy do skracania czasu obsługi interesantów, ale nie zawsze da się to zrobić. Naprawdę staramy się, żeby ten proces rejestracji przebiegał sprawnie. Wydział po dwóch dniach przerwy spowodowanej koronawirusem u jednego z pracowników, we wtorek wznowił obsługę. Zachowujemy ciągłość pracy i pozostajemy otwarci, a to warto docenić – podkreśla Jan Ziomek, członek zarządu powiatu puławskiego.

Interesanci, którzy mieli terminy wizyty wyznaczone na dni, w których obsługa nie działała (piątek i poniedziałek) jak informują urzędnicy, powinni czekać na telefon ze starostwa. Zostaną przekolejkowani na inny dzień. Nie muszą rejestrować się ponownie.

Przy szkole zmiany na lepsze



PULAWY Coraz bardziej zaawansowane są prace brukarskie przy Szkole Podstawowej nr 11. Starą, zniszczoną nawierzchnię placu od strony osiedla powoli zastępuje nowa, z brukowej kostki. Widać również miejsca pod nowe nasadzenia. Odnawiana jest także pieszo-rowerowa alejka od strony Czarnego Piotrusia. Stary asfalt w większości zastąpił bruk. Zamontowano także nowe, ozdobne latarnie. Te stare wkrótce zostaną zdemontowane. Co ważne, drzewa, które zdołały otoczenie SP nr 11 udało się zachować.

Wartość robót to 928 tys. zł. Odpowiada za nie zwy-

Otoczenie SP nr 11 na os. Niwa przechodzi metamorfozę. Na placu przed szkołą pojawiła się nowa nawierzchnia

cięzca przetargu, spółka Strabag. Tymczasem po drugiej stronie szkoły, od ul. rotm. Pileckiego trwa budowa nowego, ogólnodostępnego placu zabaw oraz wymiana ogrodzenia. Koszt tej części zadania to ponad 1,4 mln zł. Zajmuje się nim firma Novum ze Szczytna. Obydwa przedsięwzięcia powinny zakończyć się jeszcze w tym roku.

RS

Listy czytelników

Wojna na górze

Wprawdzie w skali globalnej kraju, to raczej lokalny pagórek, ale dla nas mieszkańców Puław urosła do rangi bodajże góry Trzech Krzyży w sąsiednim Kazimierzu Dolnym. Pan Paweł Maj, prezydent Puław zaskarżył uchwałę Rady o nie udzielenie mu wotum zaufania do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Coś jednak musiało być na rzeczy. Jeżeli uchwała o wotum zaufania nie została przychylnie przyjęta, to w oczywisty wotum nie zostało udzielone. Tak uzasadniał w rozmowie ze mną radny, pan Waldemar Kowalczyk. Jak zauważył pan radny to z obrad sesji nie wynikało, by wotum zaufania nie zostało udzielone. Tak więc, wszystko możliwe, że skarga prezydenta w kontekście politycznym ma szanse powodzenia. Oczywiście wszystko zależy od WSA, który wariant znajdzie się na wokedzie. Trochę pogdybajmy. Co by było gdyby Rada Miasta nie udzieliła absolutorium panu prezydentowi? Musiałaby ogłosić referendum. A dlaczego tak nie uczyniono? A no właśnie. Radni PiS, ci najbardziej aktywni oponenci wobec pana Maja konkretnie uzasadniają swoje uwagi, zdania i opinie dotyczące współpracy prezydenta z radą. Jednak są to wypowiedzi medialne. Jeżeli sąd uwzględni przebieg sesji oraz treść uchwały, to prezydent

stoi na pozycji wygranej. Z tonu uwag radnych, tych bardziej radykalnie niemilujących pana Maja można wysnuć wniosek, że prezydentowi daliśmy tylko „małego klapsa”. Niech pokornie przemysli, rozważy etc. Bo Rada w swoim zamysśle i czynie chce owocnie pracować w zgodzie i jedności dla dobra Rady i nas mieszkańców Puław (sic!). O ile w swoich felietonach w temacie rada – prezydent stoję po stronie pana Maja, o tyle w tym przypadku mogę w pełni nie mieć racji. Przywary charakteru, psycho-osobowość mogą oddziaływać na współpracę kolektywną. Może jednak panie prezydencie, w imię tak szaczonej społecznie funkcji warto nieco przewartościować swoje ego. Proszę wybaczyć, bez sugestii merytorycznej. Może warto w niektórych elementach osobowości „drugiego raz się urodzić”? Polityka to gra, która warta jest świeczki. Jak mówią: „czas jest lekarzem niemal na wszystkie bolączki”. Gdyby okazało się, że oponent nie odebrał dobrej woli? Wówczas okaże się kto miał rację. A szczególnie, jakie były oponenta zamiary. Kompromis to oznaka dojrzałości i kultury współpracy. Życzę tego, tak Radzie, jak i panu prezydentowi. Istotą waszego czynu jest dobro nas wszystkich.

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

W tym ogrodzie warto boso

EDUKACJA Zegar słoneczny, wiatromierz, globus, ścieżka pobudzająca zmysł dotyku i pierwszy w mieście dendrofon - to tylko część wyposażenia, jakie znajdzie się w ogrodzie sensorycznym przy Szkole Podstawowej nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach. Prace mogą zacząć się jeszcze w tym roku.

Na powierzchni około 2 tys. mkw. znajdzie się kilka stref, które mają pobudzać zmysły, a jednocześnie wspomagać naukę muzyki, plastyki, czy geografii. W „strefie wzroku” znajdą się barwne rośliny oraz pergola z kolorowymi szybami rzucającymi światło na stojące pod nią siedziska. W „strefie muzycznej” pojawi się stalowy ksylofon oraz pierwszy w Puławach dendrofon, czyli urządzenie muzyczne wykonane z różnych gatunków drewna.

W „strefie geograficznej” zaprojektowano z kolei m.in.



zegar słoneczny, wiatromierz i duży, betonowy globus o średnicy 1,2 m. Naukę biologii będą wspierać natomiast m.in. gry z zagadkami przyrodniczymi. W ogrodzie znajdzie się również pierwszy w Puławach dendrofon, czyli urządzenie muzyczne wykonane z różnych gatunków drewna.

– To jeden z najważniejszych elementów ogrodu. Jej celem jest pobudzanie zmysłu dotyku. Żeby z niej sko-

Ścieżka pobudzająca zmysł dotyku powstanie w ramach nowego ogrodu sensorycznego zaplanowanego dla SP nr 6 w Puławach

rzystać najlepiej zdjąć buty i boso przejść przez kolejne kwatery wypełnione materiałami o różnych fakturach i gramaturze, jak otoczaki,

szorstkie kostki kamienne, czy gładkie drewno – tłumaczy Anna Jesiołowska-Sadura z puławskiej pracowni „Pejzaże”, autorka projektu ogrodu dla SP nr 6.

W ogrodzie znajdują się także elementy małej architektury oraz nowe nasadzenia. Rośliny nie będą przypadkowe. One również będą dobrane pod kątem oddziaływania na zmysły za pomocą koloru (kwiaty), dźwięku (szumiąca trawa) i zapachu (lawenda).

Wszystko ma powstać jeszcze w tym roku. Podczas ostatniej sesji puławscy radni przyjęli zmiany w budżecie. Wśród nich znalazło się przekazanie na budowę tego miejsca sumy 160 tys. zł. Ogród przy „Szóstce” nie jest jedynym, jaki zaplanowano w Puławach. Drugi, mniejszy powstanie w pobliżu Publicznego Przedszkola Integracyjnego przy ul. Czartoryskich.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Polityczna wojna o „Trójkę”

PULAWY Budowa sali gimnastycznej i boisk dla SP nr 3 to jedna z ważniejszych inwestycji miasta. Do rozpoczęcia prac zostało jeszcze ponad pół roku. Z impetem wystartowała za to polityczna wojenka o to, czyją zasługą ma być powstanie tej inwestycji

RADOSŁAW SZCZĘCH

„Trójkę” to szkoła, która jako jedyna w mieście została jeszcze ze starymi boiskami i halą pamiętającą lata 60-te XX wieku. O nowych obiektach mówi się od lat, a środowisko szkolne niecierpliwi się oczekiwaniem na ich budowę. Czas ma znaczenie także

z innego powodu - kończącej się ważności projektu nowej hali sportowej. Dlatego, zgodnie z aktualnym planem, jak zapewnia prezydent Paweł Maj, jej budowa ma ruszyć w przyszłym roku. Szacowany koszt hali i boisk to kilkanaście milionów złotych. To dużo, dlatego miasto stara się o dotację z ministerstwa sportu. Wniosek o blisko 2,5 mln zł na ten cel wysłano już do Warszawy. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Podpalanie benzyną

Radni klubu PiS nie chcieli jednak czekać na możliwość wpisania budowy obiektów przy Jaworowej do budżetu na przyszły rok. Postanowili upiec dwie pieczenie na jednym ogniu - zaakcentować swoją determinację w dążeniu do powstania sali gimnastycznej i wykorzystać promesę od premiera

Mateusza Morawieckiego (mimo że te środki miały trafić na budowę dużej hali sportowej przy Lubelskiej). W tym celu zaprosili na sesję przedstawicieli środowiska szkolnego, by na ich oczach odrzucić uchwałę o zmianach w budżecie miasta na rok 2020 oraz idące za nimi korekty Wieloletniego Planu Finansowego. Skasowali tym samym szereg wydatków, m.in. Erasmusa, podręczniki dla dzieci, podwyżki dla nauczycieli, program „Maluch+”, a nawet 11 mln zł z promesy.

– To jest świadome lub nieświadome, wynikające z głupoty, niszczenie miasta. Co wy państwo robicie? W imię czego to robicie? Dostaliśmy moje zapewnienie, że hala będzie robiona zgodnie z prognozami. Czego jeszcze chcecie – dopytywał prezydent Paweł Maj. – Czy mam się tutaj oblać benzyną

i podpalić, żebyście przyjęli tę uchwałę – mówił zirytowany, ale jego argumenty na niewiele się zdały.

Legislacyjny falstart

Po zakończeniu uchwalania zmian, przewodnicząca rady miasta, Bożena Krygier (PiS) wyciągnęła asa z rękawa, jakim miał być projekt autorskiej uchwały o zabezpieczeniu na salę gimnastyczną środków z rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Szybko wyszło jednak na jaw, że dokument zawiera liczne błędy, na które uwagę zwrócił m.in. radca prawny Ratusza Ernest Stolar. Z kolei radna Marzanna Pałka (Niezależni) dokument oceniła, jako pisany na kolanie bubel, a potajemne zaproszenie na sesję osób z „Trójki” nazwała „socjomanipulacją”. W podobnym tonie wypowiedział się radny

Waldemar Kowalczyk (Kolicja Samorządowa), który całe zamieszanie wywołane przez klub PiS nazwał „politycznym marketingiem”.

W obliczu narastających wątpliwości o jakość przedłożonego radnym (ustnie) w ostatniej chwili projektu, przewodnicząca rady, Bożena Krygier (PiS), zrezygnowała z jego dalszego procedowania. Wrócić należało zatem do pierwotnych uchwał przygotowanych przez Urząd Miasta. Pomocną dłoń w kierunku wyraźnie zmieszanych radnych z PiS pomogła propozycja byłego prezydenta Janusza Grobla. Zasugerował możliwość zabezpieczenia pewnej sumy na budowę hali jeszcze w obecnym roku.

Odrzucone uchwały wracają

Czasu na wprowadzanie szczegółowych zmian było

niewiele, ale urzędnikom udało się opracować kompromisowe rozwiązanie. Nowe uchwały miały przywrócić wszystkie odrzucone uprzednio przez opozycję zmiany w budżecie, łącznie z wykorzystaniem promesy na halę przy ul. Lubelskiej. Z jedną różnicą. Dla „Trójki” przewidziano symboliczne 100 tys. zł jako przesunięcie z rezerwy budżetowej. Pomyśl zaakceptowano. Za przyjęciem uchwał w tym kształcie opowiedziała się cała rada miasta.

Szansa na to, że pieniądze te zostaną w tym roku wydane są niewielkie. Przydać mogą się one jedynie to planowanej aktualizacji projektu hali (na jej dachu mogłyby znaleźć się panele fotowoltaiczne). Sama budowa nowej hali dla SP nr 3 ma natomiast rozpocząć się w połowie przyszłego roku i potrwać do jesieni roku 2022.

Na Spacerowej powstaną nowe bloki

PULAWY Lubelska firma deweloperska Żagiel Dom przy ul. Spacerowej w Puławach chce postawić w ciągu najbliższej dekady sześć nowych budynków wielorodzinnych. Po zakończeniu podzielnego na trzy etapy przedsięwzięcia do użytku oddanych zostanie w nich łącznie 210 mieszkań.

Ulica Spacerowa łącząca Niwę z ul. Kopernika to jedna z najszybciej zabudowujących fragmentów miasta Puławy. Po jej północnej stronie stoi os. Atrium od TBV, po południowej - os. Słoneczny Stok od Żagla, a dalej, tuż przy rondzie na Sosnowej - Apartamenty Kopernika od tego samego dewelopera (gdzie trwa budowa drugiego, bliźniaczego budynku wielorodzinnego). Po między starszą częścią zabudowy, a tą najnowszą w ciągu najbliższej dekady powstaną sześć nowych, trzypiętrowych bloków.

Przedsięwzięcie podzielono na trzy etapy. W pierwszym powstaną dwa budynki połączone tym samym podziemnym gara-



żem, w których znajdzie się 66 mieszkań. W kolejnym przy Spacerowej powstaną dwa podobne z 64 mieszkaniami, a na końcu ostatnie dwa, w których przewidziano 80 mieszkań. Wszystkie budynki wyposażone w windy, a poza garażami, zaprojektowano również komórki lokatorskie. Nowe osiedle będzie mieć także plac zabaw, miejsca postojowe, małą architekturę, oświetlenie i nasadzenia.

Inwestor, lubelska spółka Żagiel Dom, w sierpniu złożyła wniosek o wydanie pozwolenia na budowę. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, prace budowlane pierwszego etapu mogłyby rozpocząć się już w przyszłym roku.

RS

Południowa, środkowa część ulicy Spacerowej nadal czeka na zabudowę. O zagospodarowanie tego terenu zadba lubelski deweloper, który postawi tutaj nowe osiedle

Pieniądze od premiera na halę

PULAWY Wiadomo już, jak wykorzystane zostaną środki, które Puławy otrzymały w ramach rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Ponad 11 mln zł zostanie przekazane na budowę nowej hali sportowo-widowskiej przy ul. Lubelskiej. Taka sama kwota trafi na lokatę długoterminową. Budowa nowej hali to najdroższa inwestycja miasta Puławy ostatnich lat. Jej łączna wartość najpewniej przekroczy 95 mln zł. W związku z tym, że prace mają zakończyć się dopiero w listopadzie, puławski samorząd miał prawo dofinansować to zadanie za pomocą rządowej dotacji. Chodzi o środki z promesy, którą przed wyborami poszczególnym wódcarzom gmin wręczał premier Mateusz Morawiecki. Puławy otrzymały w ten sposób 11,24 mln zł, które na miejskim koncie pojawiły się pod koniec sierpnia. Wsparcie pochodzi z nowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Cała suma, jak zdecydowano w puławskim Ratuszu, trafi na zapłatę faktur dotyczących budowy obiektu sportowego przy Lubelskiej. Równolegle, uwolniona zostanie kwota o tej samej wysokości, która była zabezpieczona na budowę hali w ramach środków własnych miasta. Dzięki temu, ponad 11 mln zł trafi na lokatę długoterminową, co w przyszłym roku powiększy miejskie przychody. Docelowo, pieniądze te mają zostać przeznaczone na miejskie inwestycje. Jak dokładnie - o tym zdecydują puławscy radni oraz władze Puław przy okazji prac na projekcie nowego budżetu. Jak wynika z zapewnień, które pojawiły się podczas ostatniej, czwartkowej sesji zarówno ze strony prezydenta Pawła Maja, jak i radnych, jednym z priorytetów ma być rozpoczęcie budowy hali sportowej oraz nowych boisk dla Szkoły Podstawowej nr 3 im. J. Brzechwy.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Żeby ptak nie zderzył się z wiatą

PULAWY Przezroczyste ściany puławskich przystanków komunikacji miejskiej stanowiły pułapkę dla ptaków, które uderzały w nie i ginęły. W rozwiązaniu tego problemu pomóc mają nowe naklejki zakupione przez Zarząd Dróg Miejskich. Kilkadziesiąt naklejek o kształtach ptaków drapieżnych w ostatnim tygodniu trafiło na 18 wytypowanych wiat. Ich sylwetki znalazły się m.in. na przystankach przy ul. Sosnowej, Górnej, Kopernika, Dęblińskiej, 4 Pułku Piechoty, Skowieszyńskiej i Zielonej. Jak przyznała Izabela Giedrojć z Działu Zieleni Miejskiej, naklejek jest więcej. – W pierwszej kolejności sylwetki ptaków trafiły na te przystanki, na których dochodziło do kolizji. Jeśli będziemy otrzymywali sygnały o tym, że problem dotyczy również innych wiat, jesteśmy na to przygotowani – zapewnia. Oklejanie przystanków wykonano w ramach prowadzonego od 12 lat,



edukacyjnego programu „Zapraszamy Ptaki do Puław”. W jego ramach powstały m.in. budki dla języków, a ptaki zamieszkujące obszar miejski są regularnie inwentaryzowane podczas wycieczek ornitologicznych.

RS

Ilość kolizji mają zmniejszyć naklejki prezentujące sylwetki drapieżników

FOT. UM

Jak się mają miejskie spółki?

FINANSE Puławscy radni przejrzyli raporty finansowe miejskich spółek komunalnych. W najlepszej sytuacji znajdują się ZUK i OPEC. Nieruchomości Puławskie zdołały ograniczyć koszty, ale podobnie jak MZK, ucierpiały na skutek pandemii. Niższe wpływy zanotował także MPWiK. Puławianie zaczęli oszczędzać wodę

RADOSŁAW SZCZĘCH

Wśród spółek, które obecnie radzą sobie przyzwoicie znajduje się Zakład Usług Komunalnych. Przychody w ubiegłym roku wzrosły do ponad 32 mln zł, a w pierwszym półroczu obecnego przekroczyły 18 mln zł. W ZUK-u szybko rośnie także średnie zatrudnienie. Z poziomu 156 etatów przed dwoma laty do 186 obecnie. To efekt nie tylko przyjmowania dodatkowych pracowników, ale także zastępowania umów „śmiciowych” umowami o pracę.

Przeciętne wynagrodzenie w spółce wynosi obecnie 4,22 tys. zł (brutto). Zysk w ubiegłym roku sięgnął 1,9 mln zł, a w pierwszym półroczu 2020 wzrósł do 3,9 mln zł. Jak podkreślono w raporcie, sytuacja finansowa spółki jest „bardzo dobra”, co przekłada się na „duży potencjał inwestycyjny”. W związku z tym, firma w przyszłości zamierza zbudować m.in. nową kompostownię oraz linię



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

oczyszczania odpadów surowcowych.

OPEC zarabia i remontuje

Najwyższy dochód roczny wśród wszystkich puławskich spółek komunalnych od lat notuje Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej. W ubiegłym roku przekroczył 39 mln zł i był wyższy od poprzedniego o 235 tys. zł. OPEC w roku 2019 utrzymywało średnio 129 etatów, przy przeciętnym wynagrodzeniu rzędu 5010 zł brutto. W pierwszym półroczu 2020 zatrudnienie nieznacznie spadło (do 127,7 etatów), a średnia płaca wzrosła do 5067 zł. Mimo wysokiego przychodu, spółka nie generuje wysokiego zysku. Ubiegły rok zakończyła z 55 tys. zł nad kreską, a po sześciu

miesiącach obecnego roku wynik netto wzrósł do 136 tys. zł. Priorytetem są inwestycje, zwłaszcza te wspierane środkami unijnymi. Ubiegły rok to m.in. przyłączenie nowej hali sportowej, remont 42 węzłów ciepłowniczych i budowa kilku nowych. W raporcie sytuację spółki określono jako „dobrą”.

Cięcie kosztów i handlowy przestój

Gospodarczym trudnościom nie poddają się Nieruchomości Puławskie. Spółce, mimo kłopotów związanych z Covid-19, udało się zakończyć pierwsze półrocze z minimalną stratą 2,8 tys. zł. Jak wynika z raportu, gdyby nie konieczność tymczasowego zamknięcia targowisk i ograniczenia działalności Hali

W PPNT rok 2019 oficjalnie zakończył się dodatnim wynikiem finansowym (przy wyraźnym wsparciu miasta). W spółce szybko rośnie zatrudnienie oraz średni poziom wynagrodzeń

Targowej, przychody spółki byłyby wyższe o ok. 200 tys. zł. Przed pandemią, na koniec ubiegłego roku, NP osiągnęły nieznaczny wzrost przychodów (o ponad 22 tys. zł) do 7,7 mln zł. Zysku wypracować się jednak nie udało. Strata po 2019 roku wyniosła 444 tys. zł. Żeby ją zredukować, NP stale tnę wynagrodzenia. Jeszcze w 2018 roku przeciętna płaca przekraczała 3,7 tys. zł brutto. Obecnie to zaledwie 3,4 tys. zł. Nieznacznie spadło także zatrudnienie, z 80 do 78 etatów.

Liczba pasażerów spada

W 2019 roku Miejski Zakład Komunikacji sprzedał prawie 1,4 mln zł biletów autobusowych, z czego 68 proc. stanowiły ulgowe. To za mało, żeby spółka mogła cieszyć się rentownością. Ubiegły rok puławski przewoźnik zakończył stratą rzędu 466 tys. zł przy niecałych 27 mln zł przychodów. Jeszcze gorzej zaczął się rok 2020. Na koniec czerwca MZK miała 11,6 mln zł przychodu oraz 357 tys. zł straty. Finansowe kłopoty to skutek spadającej liczby pasażerów. W odwróceniu tego trendu niewiele pomagają nowe, komfortowe autobusy. Mimo trudności, puławski przewoźnik zatrudnia coraz więcej pracowników (obecnie to 129 etatów przy 124 w ubiegłym roku) i podnosi płace (przeciętnie to już 4 220 zł przy 4036 w roku 2018).

Mniej ścieków - mniej pieniędzy

Straty notują także MPWiK „Wodociągi Puławskie”. Rok 2019 spółka zakończyła ze 107 tys. zł pod kreską, a obecny rok poprawy nie przyniósł. Na koniec czerwca strata przedsiębiorstwa przekroczyła 650 tys. zł. Niższe od zeszłorocznych (29,7 mln zł) prawdopodobnie będą także tegoroczne przychody. Po sześciu miesiącach te wyniosły zaledwie 13,5 mln zł. Jednym z powodów pogorszenia wyników jest spadające zużycie wody oraz ilość produkowanych ścieków. W tym roku tylko w Puławach spadek zużycia wody przekroczył 9 procent.

Nadzieja w spalarni

EKOLOGIA Poseł Platformy Obywatelskiej apeluje do ministra klimatu o wpisanie puławskiej spalarni odpadów na listę planowanych zakładów. To konieczne, by miasto mogło zdobyć dofinansowanie i rozpocząć budowę oczekiwanej instalacji. Podobne zakłady mają powstać w całym kraju. Ta inwestycja jest dla Puław niezbędna – przekonuje parlamentarzysta, zwracając się do Michała Kurtyki, szefa resortu klimatu w rządzie Mateusza Morawieckiego. Jak podkreśla poseł PO, puławianie borykają się z podwyżkami cen za odbiór odpadów, co jest pochodną m.in. braku posiadania własnej spalarni. – Powoduje to, że będzie dochodzić do kolejnych podwyżek za gospodarowanie odpadami, co najbardziej odczuwają mieszkańcy, którzy już dziś są bardzo niezadowoleni z wysokich kosztów, jakie muszą ponosić – argumentuje Michał Krawczyk. Parlamentarzysta przytacza również wyczerpania Zakładu Usług Komunalnych, z których wynika, że posiadanie instalacji termicznego przetwarzania śmieci, mogłoby obniżyć rachunki puławian o ponad 6 zł mie-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

sięcznie. W związku z tym zwrócił się z interpelacją do ministra o wpisanie spalarni na krajową listę planowanych obiektów tego rodzaju.

Poseł zadał także kilka pytań, m.in. o to, kiedy powstanie wspomniana lista, jakie będą kryteria wyboru lokalizacji zakładów termicznego przetwarzania odpadów oraz jak będzie wyglądało finansowanie tych inwestycji. Przypominamy, że lista, o którą dopytuje ministra poseł Krawczyk początkowo miała być opublikowana przez Ministerstwo Klimatu do końca lipca. Następnie termin ten wydłużono. Tymczasem liczba wniosków o zgodę na budowę spalarni dochodzi do setki. Na Śląsku

Składowisko miejskie w Puławach szybko się zapełnia. Odpady, których nie da się poddać recyklingowi mogłyby trafić do spalarni

chcą zbudować 16 takich zakładów, w województwie lubelskim 7. To odpowiedź na rosnące ceny składowania śmieci i kłopoty gmin z uzyskaniem ambitnych założeń dotyczących skali recyklingu. Ile wniosków zostanie rozpatrzonych pozytywnie i czy wśród nich znajdzie się spalarnia dla miasta Puławy, przekonamy się w ciągu najbliższych miesięcy. Resort Klimatu nową listę instalacji ma opublikować do 31 grudnia.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Dym w szpitalu

PUŁAWY We wtorek przed południem na oddziale onkologicznym puławskiego szpitala spod podwieszanego sufitu zaczął wydobywać się gęsty dym. Podczas próby samodzielnego ugaszenia pożaru, zerwały się kasetony. Na miejsce przyjechało pięć zastępów straży pożarnej. Jak się okazało, zapaliła się instalacja elektryczna zasilająca system wentylacji mechanicznej na oddziale onkologicznym. Dym jako pierwsi zauważyli pacjenci, którzy zawiadomili personel. Pracownicy szpitala chwycili za gaśnice proszkowe, czym udało im się opanować ogień. Niestety

w trakcie akcji, część sufitu podwieszanego została zerwana. Z budynku ewakuowano 12 osób, w tym 2 pacjentów. Strażacy wynieśli tłące się elementy instalacji, przewietrzyli pomieszczenia oraz sprawdzili obiekt kamerą termowizyjną. Na szczęście nikomu nic się nie stało, a sam pożar szybko został opanowany. **RS**

Dym pojawił się w instalacji elektrycznej schowanej za podwieszanym sufitem w pawilonie „B” puławskiego SP ZOZ



FOT. PSP

Miejsca w basenie szybko się rozeszły

PUŁAWY W tym miesiącu zaczyna się zajęcia aqua-aerobiku dla mieszkańców miasta. Dzięki budżetowi obywatelskiemu, dla 90 osób, które zgłosiły się już zapisać na listę, będą one bezpłatne. Brak opłat to efekt ostatniego budżetu obywatelskiego, w którym głos na ten projekt oddało 195 osób. Niestety, liczba miejsc była ograniczona do 90 osób i wyczerpała się już pierwszego dnia zapisów, czyli w ostatni wtorek. Chętnych do udziału w darmowych ćwiczeniach było

tak wiele, że utworzono kilkudziesięcioosobową listę rezerwową. Bezpłatne, 45-minutowe zajęcia na basenie przy ul. 6 Sierpnia będą odbywały się trzy razy w tygodniu. W związku z tym, że w ćwiczeniach jednorazowo może uczestniczyć do 30 osób, uczestniczki projektu ćwiczyć będą mogły tylko raz w tygodniu. Beneficjentki tego projektu to w zdecydowanej większości panie, mieszkanki miasta Puławy. Zajęcia z nimi poprowadzą instruktorzy Akademii Pływania, którzy chwalą tego

rodzaju ćwiczenia. – Przede wszystkim, w odróżnieniu od zwykłego aerobiku, ten w wodzie nie obciąża stawów. Wszystkie ćwiczenia są bezpieczne dla zdrowia i nie powodują kontuzji. Ich zaletą jest także to, że w wodzie nikt nikogo nie widzi. Poza tym u nas każdy ćwiczy w swoim, indywidualnym tempie, co może być ułatwieniem zwłaszcza dla osób starszych, czy posiadających nadwagę – wymienia Katarzyna Krawiec z Akademii Pływania.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Zniknie płot, otworzy się kulturalne serce miasta

PUŁAWY Od dwóch lat i dziesięciu miesięcy gmach Puławskiego Ośrodka Kultury zakrywa blaszany płot. Zniknie w tym miesiącu, kiedy też planowane jest otwarcie Domu Chemika

RADOSŁAW SZCZĘCH

Przebudowa Domu Chemika była jedną z najdłuższych trwających inwestycji tego rodzaju w historii miasta. Zaczęła się jesienią 2017 roku, a zakończyła latem. Blasza płot, który postawiono przed niespełna trzema laty, mimo odebrania nieruchomości oraz uzyskania przez miasto zezwolenia na jego użytkowanie, nadal szpeci centrum Puław. I przysłania odnowioną siedzibę Puławskiego Ośrodka Kultury.

O możliwości demontażu ogrodzenia przedstawiciele wykonawcy robót mówili już w czerwcu. Ostatecznie, zgodnie z wolą dyrektora Domu Chemika, Zbigniewa Śliwińskiego, władze Puław zdecydowały o jego pozostawieniu na kilka kolejnych miesięcy. Najpierw oczekiwano na zakończenie odbiorów i uzyskanie zezwolenia na użytkowanie, następnie na wprowadzenie pracowników i szkolenia, a także



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

na zakończenie żmudnego procesu inwentaryzacji. Chodzi o metkowanie całego tzw. majątku trwałego Domu Chemika, jego wyposażenia - od najdroższych urządzeń scenicznych po szczotki i kosze na śmieci.

- Należy to wszystko rozliczyć, zaksięgować poniesione nakłady, a następnie przekazać ten majątek trwały ośrodkowi kultury. To jest ogrom pracy, ale jesteśmy już w końcowej fazie tego etapu - przyznała podczas ostatniej sesji skarbnik miasta Elżbieta Grzęda. Jak oce-

niła, przekazanie aktem notarialnym powinno nastąpić pod koniec września lub na początku października.

Dopiero wtedy możliwe będzie zarówno usunięcie ogrodzenia stojącego wokół POK, jak i oficjalne otwarcie nowego, kulturalnego serca miasta. Demontażem płotu zaczęli interesować się nawet puławscy radni. Na sesji o tę sprawę dopytywał Mariusz Cytryński (Koalicja Samorządowa), który starał się przekonać urzędników do odsłonięcia zwłaszcza frontowej części budynku.

To już ostatnie dni przed przekazaniem przebudowanego Domu Chemika - Puławskiemu Ośrodkowi Kultury i tygodnie przed jego oficjalnym otwarciem

Głos w tej sprawie zabrał również Ignacy Czeżyk (PiS), który rozmawiał o tej sprawie z dyrektorem Śliwińskim. Jak zrelacjonował, płot także próbę opisania dzisiejszego świata - pełnego przesytu, ruchu i mnogości. Jest także literacką formą wyjścia poza dotychczas znane narracje i kompozycje. Jest sceptyczna wobec wielkich narracji i prawd objawionych, poszukuje własnej drogi. Jest postmodernistycznym zabiegiem, uwolnieniem się od reguł czasoprzestrzennych. To właśnie przekraczanie granic stanowi

dzie taka kropka nad i - ocenił radny.

O samym otwarciu POK wiemy niewiele. Nadal analizowane są różne, mniej lub bardziej śmiałe scenariusze tego wydarzenia, co ma związek ze zmieniającą się sytuacją sanitarno-epidemiologiczną. Puławscy urzędnicy przyznają jednak, że zakładany jest występ zaproszonej gwiazdy. Wydarzenie planowane jest w październiku. Dokładna data otwarcia powinna zostać podana już niedługo.

Zanim jednak zaproszeni goście będą mieli okazję zasiąść w nowych, czerwonych fotelach wyremontowanej sali widowiskowej, obiekt chcą odwiedzić radni. Wycieczkę po zakątkach przebudowanego Domu Chemika w październiku planuje Komisja Promocji Miasta, Kultury i Współpracy.

Za prace przy Domu Chemika odpowiadały dwie firmy: Termochem i DAJK. Był to pierwszy z dwóch etapów przebudowy ośrodka. Drugi zakłada budowę podziemnego parkingu oraz powstanie nowej, głównej siedziby Biblioteki Miejskiej. Na ulicę Wojska Polskiego za kilka lat przeniesie się opuszczając Domek Grecki przy Głębokiej.

Biblioteka poleca

Przekraczanie granic

Przekraczanie granic to główna tematyka i oś kompozycyjna niemal wszystkich powieści Olgi Tokarczuk. „Bieguni” to pozycja o przekraczaniu granic zarówno w dosłownym tego słowa znaczeniu, jak i czysto teoretycznym. Książka otrzymała jak do tej pory aż pięć literackich nagród. Została wyróżniona m.in. prestiżową Nagrodą Bookera. Tytułowi bieguni to odłam prawosławnych innowierców. Uważali, że świat jest przesiąknięty złem, a zło ma najłatwiejszy

dostęp do człowieka, kiedy znajduje się on w spoczynku. Jedynym ratunkiem przed złem jest podróż, ruch i niezatrzymanie się w jednym miejscu. Fabuły tej opowieści nie da się opowiedzieć od początku do końca. Jest fragmentaryczna, poprzecinana anegdotami i różnymi informacjami. Cała opowieść złożona jest z mikrosocen rozłożonych w czasie i przestrzeni, mamy więc do czynienia z mikropowieścią. Są w tej książce i fragmenty typowo powieściowe, i cudze

życiorysy, i relacje z podróży autorki, i notatki, i anegdotki, wreszcie opowieści zasłyszane, przeczytane. Jest tam np. historia o osobach preparujących zwłoki, jest poruszająca opowieść o Rosjance opiekującej się niepełnosprawnym synem, jest thriller o Polaku, któremu podczas urlopowego wyjazdu na jedną z wysp chorwackich znika żona. Idea Biegunów jest konstelacją gwiazd, porzucanie różnych wątków na palce zdarzeń. Mamy wrażenie, że autorka chce nam powiedzieć, iż

w linearności, sekwencyjności zawiera się sztuczność i nieprawda. Chaos jest prawdziwszy, żywy. Taka forma literacka stanowi także próbę opisanego dzisiejszego świata - pełnego przesytu, ruchu i mnogości. Jest także literacką formą wyjścia poza dotychczas znane narracje i kompozycje. Jest sceptyczna wobec wielkich narracji i prawd objawionych, poszukuje własnej drogi. Jest postmodernistycznym zabiegiem, uwolnieniem się od reguł czasoprzestrzennych. To właśnie przekraczanie granic stanowi

w powieściach pisarki formę życia. Przekraczanie granic myślowych i fizycznych. Śmierć to skostnienie, stałość i bezruch, życie to ruch, odkrywanie nowych form, zmiana. Bohaterowie „Biegunów” dzięki ruchowi zyskują zmianę myślenia, zaczynają patrzeć na świat z różnych punktów widzenia, a przede wszystkim zaczynają go poznawać i rozumieć.

JUSTYNA POPIOŁEK-OSIŃSKA, BIBLIOTEKA MIEJSKA W PUŁAWACH



Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PUŁAWY

NORDIKIADA 2020 Fundacja BezMiar zaprasza na sobotę, 3 października, na rajd w ramach cyklu Nordikiada w Puławach. Trasa przebiegnie leśnymi drogami wokół Puław. Zbiórkę zaplanowano o godz. 9 pod szkołą Podstawową nr 4 w Puławach. Start rajdu o godz. 10.30. Na uczestników czekać będą dwie trasy - jedna o długości 5 kilometrów, druga - 10 kilometrów. Rajd zakończy się poczęstunkiem. Warto dodać, że trening przed startem rajdu poprowadzi trener personalny Mariola Pasikowska, która będzie gościem specjalnym Forum Trzeźwości. Liczba miejsc na rajdzie jest ograniczona. Może wziąć w nim



udział 80 osób (obie trasy łącznie). Opłata w dniu rajdu 50 zł. Zapisy pod adresem mailowym: e.krawczyk@bezmiar.org. Należy podać imię i nazwisko, nr telefonu, adres mailowy i ewentualnie przynależność klubową.

KAZIMIERZ DOLNY

PRAGMA NA TRZECIM KSIĘŻYCU W sobotę, 3 października o godz. 20 w bistro Trzeci Księżyc w Kazimierzu Dolnym (Mały Rynek 1) odbędzie się koncert zespołu Pragma. Pragma to formacja grająca akustyczny indie pop. Brali udział w konkursie Start naGranie w radiowej Trójce, gdzie wygrali jeden z odcinków. Zajęli drugie miejsce w konkursie Czaszkil w Kaliszu w 2017 roku a także zostali wyróżnieni na Orawskim Festiwalu Artystycznym w 2019. Skład zespołu tworzą: Dorota Jarząbek-Rogacz (wok), Tomasz Deryło (gitara), Piotr

Czechowski (cajon) oraz Michał Sepiolo (kontrabas elektryczny). Bilety: 20 zł.



KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU Już w najbliższą niedzielę, 4 października o godz. 17 na dziedzińcu Zamku w Kazimierzu Dolnym wystąpi formacja Kabaret Moralnego Niepokoju. Grupa będzie promować swój najnowszy program „Tęgo jeszcze nie grali”. Popularna grupa kabaretowa obecna jest na scenie od lat 90. Obecnie zespół tworzą Robert Górski, Mikołaj Cieślak, Przemysław Borkowski i Rafał Zbiec oraz muzycy - Bartłomiej Krauz i Wojciech Orszulak. W ostat-

nich latach zasłynęli internetowym serialem „Ucho Prezesa”. Ale, jak przekonują, w nowym programie polityki będzie niewiele.

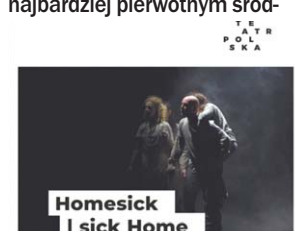
- Zgodnie z tytułem wszystkie skecze są premierowe, nieznanne z internetu czy telewizji, a nawet ciut więcej - ekspluatające nowe formy, w których KMN wcześniej nie korzystał - zachęcają organizatorzy wydarzenia. Bilety w cenie 40 zł do kupienia w Centrum Informacji Turystycznej w Kazimierzu Dolnym.



NAŁĘCZÓW

Spektakl „Homesick. Sick Home” Nałęczowski Ośrodek Kultury (ul. Lipowa 6) zaprasza na pokaz spektaklu „Homesick. Sick Home”. Wydarzenie

odbędzie się 3 października o godz. 19. Spektakl będzie można zobaczyć w Nałęczowie w ramach projektu Teatr Polska. Przedstawienie wyreżyserowane przez Bartka Woszczyńskiego stanowi zaproszenie do rozważań na tematy dotyczące uchodźców, imigrantów oraz wielokulturowości. - To próba zobrazowania tych zagadnień poprzez ruch, który jest najszybszym, bo też najbardziej pierwotnym środ-



Nałęczowski Ośrodek Kultury
3 października 2020, godz. 19:00
Bilety w cenie 15 zł / 20 zł
do nabycia w biurze Nałęczowski Ośrodek Kultury
Nałęczów, ul. Lipowa 6, tel. 81 50 14 069

kiem naszego przekazu - opowiadają organizatorzy. Bilety: 15/20 zł.

KONCERT MUZYKI FILMOWEJ

Zabytkowe Podziemia w Nałęczowie (ul. Lipowa 27) zapraszają na koncert znanych przebojów filmowych i operetkowych, który odbędzie się 3 października o godz. 16.30. W koncercie udział wezmą Fryderyk Pieńko (wok), fortepian) oraz Mariusz Łukasik (pianino). W programie takie utwory, jak „My way”, „Love story” czy „Wróć do Sorento”. Wstęp płatny. Obowiązują rezerwacje miejsc: 667-441-555, 665-311-222.



DAMIAN DRABIK

Ryby i owoce morza.

Sprawdzone przepisy

Dobra sola albo makaron z krewetkami to sposób na jesienną chandrę. Dziś podzucamy wam kilka ciekawych przepisów.

WALDEMAR SULISZ

Ryba rybie nierówna. Jeśli macie ochotę na morską rybę, bierzcie w sklepie solę. To bardzo smaczna ryba. Starajcie się unikać pangi i ryby maślanej, o czym piszemy osobno. Zanim podamy przepis słów kilka o tym, czym doprawiać ryby.

Czym przyprawiać ryby?

Przyprawianie ryb to wielka sztuka. Oto kilka praktycznych podpowiedzi, które sprawia, że nasze potrawy będą smaczne i zdrowe.

Bazylija służy do zaprawiania ryb przed smażeniem. Cebula pozbawi mięso mulistego zapachu. Czosnek nadaje się do nacierania lub szpiżowania ryb. Można dodać go do ryb duszonych i w sosie. Cytryna służy do skropienia sokiem ryby. Pozbawia mięso zapachu. Mięso jest delikatniejsze.

Estragonem można natrzeć mięso przed smażeniem. Gałka muszkatołowa poprawia smak zupy rybnej, uszlachetnia aromat mięsa. Siekany koperek doskonale komponuje się z większością potraw rybnych. Można go używać do smażenia i do posypywania ryby na talerzu. Mięta jest idealna do ryby pieczonej w folii. Nadaje jej wyrafinowany smak. Natka pietruszki nadaje się do faszerowania ryby, do ryb duszonych, pulpetów i kotlecików. I do posypania każdej ryby na talerzu.

Pieprz biały i czarny może być stosowany do wszystkich potraw z ryb. Rodzynki są nieodzowne do ryb po żydowsku. Szałwia nadaje



się do zaprawiania ryb przed smażeniem. Tymianek – do ryb pieczonych, smażonych i duszonych.

Sola na szpinaku w towarzystwie ostryg i krewetek

Składniki: 0,5 kg soli, 4 małże nowozelandzkie, 8 dużych krewetek, 45 dag szpinaku, 10 dag cebuli, 8 ząbków czosnku, 150 g śmietany 36%, 5 dag pasty truflowej, 150 g białego wina, masło, oliwa, sól, pieprz, cytryna, winiak, 4 ziemniaki, 1 plaster boczku, masło, koperek, czosnek.

Wykonanie: solę zamarynować w oliwie z cytryną i czosnkiem. Krewetki i małże w oliwie z czosnkiem. Szpinak udusić na oliwie z czosnkiem. Dodać cebulę pokrojoną w

kostkę, po 3 minutach śmietankę. Zrobić sos: 50 g wina zagotować ze śmietanką, dodać pastę truflową, czosnek, sól i pieprz. Ugotować solę na parze.

Na maśle z oliwą usmażyć małże, podpalić winiakiem, dodać białe wino, dusić 3 minuty. Na oliwie z czosnkiem usmażyć krewetki. Będą dobre, gdy zwiną się tak, że ogonek będzie dotykał przodu.

Ugotowane ziemniaki podsmażyć na maśle z boczkiem pokrojonym w słupki, dodać koperek, dusić pod przykryciem przez 8 minut. Na talerzu ułożyć solę na szpinaku w towarzystwie małży i krewetek. Połać rybę sosem, ozdobić talerz.

Krewetki z limonką

Składniki: 50 dag rozmrożonych i obranych krewetek, 1 łyżeczka miodu, świeża kolendra, 4 ząbki czosnku, pół małej papryczki chili, sklarowane masło, sól, pieprz.

Wykonanie: limonkę wyszorować, z połowy zetrzeć skórkę, wycisnąć sok. Posiekać chili, czosnek, kolendrę. Na rozgrzane masło wrzucić czosnek, po 30 sekundach wlać sok z limonki, dodać skórkę, chili, miód i wrzucić krewetki. Smażyć 3 minuty, dodać kolendrę, po 30 sekundach doprawić solą i białym pieprzem. Podawać z tostami posmarowanymi masłem czosnkowym.

Krewetki w sosie jambalaya

Składniki: 35 dag mrożonych krewetek, 25 dag gotowanej szynki, 1 zielona i czerwona papryka, cebula, 4 ząbki czosnku, puszka pomidorów w zalewie, szklanka ryżu, 3 szklanki bulionu, 2 łyżki oleju, pół łyżeczki suszonego tymianku, listek laurowy, 1 łyżeczka sosu sojowego, 5 kropel tabasco, natka pietruszki, sól, pieprz.

Wykonanie: ryż opłukać i osączyć. Krewetki rozmrozić, wypłukać pod bieżącą wodą i osączyć. Papryki pokroić w kostkę. W rondlu rozgrzać olej, włożyć posiekaną cebulę i paprykę, podsmażyć, dodać czosnek, pomidory z zalewą, tymianek, liść laurowy, sól, pieprz i 2 szklanki bulionu. Po 10 minutach włożyć pokrojoną szynkę, ryż, sos tabasco i sos sojowy. Dusić na małym ogniu, aż ryż będzie miękki. Na samym końcu dodać krewetki. Po 5 minutach posypać natką pietruszki.

Czarne spaghetti

Składniki na jedną porcję: 5 sztuk krewetek, po 50 g kalmarów i ośmiornic, 3 ząbki czosnku, natka pietruszki, sól i pieprz, 100 g czarnego spaghetti, 50 ml oliwy z oliwek.

Wykonanie: najpierw trzeba obrać krewetki, pokroić je na kawałki. To samo zrobić z kalmarami i ośmiornicami. Następnie wlać do dużej patelni wodę, osolić i wrzucić czarny makaron. Gotowanie 1 porcji trwa około 11 minut. Na patelni rozgrzać oliwę, wrzucić czosnek, nie przypalić. Dodać kalmary i ośmiornice. Po kilku minutach krewetki, które dusi się bardzo krótko i pietruszkę. Doprawić solą z pieprzem. Na podgrzanym talerzu ułożyć czarny makaron, na to owoce morza z całym sosem.

Panga i ryba maślana? Ostrożnie

Okazuje się, że egzotyczne ryby mogą jeść różne rzeczy. Na przykład panga hodowana jest w delcie Mekongu. Ryby trzymane są w klatkach, żywią się odpadkami, które wyspuje im się przez otwór w podłodze. Ale to jeszcze nie wszystko. Jak podała Ola Lazar – jeszcze gorzej mają pangę, które hodowane są wyczynowo.

Wietnamczycy zakładają masowo sztuczne hodowle. Aby zmusić ryby do rozmnażania w zamknięciu, samicom robi się zastrzyk hormonalny. Używa się do tego importowanych z Chin fiolek zawierających hormon pobierany z moczu kobiet w zaawansowanej ciąży. Ten hormon u ludzi wyzwał akcję porodową. Umieszczone w niewielkich basenach pangę rosną w ścisku. Ponoć wygląda to tak, jakby w zamkniętych basenach było więcej ryb niż wody.

Aby w ciągu 6 miesięcy ryby łapały należną wagę, karmi się je specjalnymi granulami. Co jest w granulach? Mączka rybna (importowana z Peru), witaminy, ekstrakt soi i manioku.



Jeśli panga za mało waży – to i na to są sposoby. Filety trakto-

wane są podejrzanymi dodatkami (polifosforany i niefosforowe

dodatki typu MTR-79), które w połączeniu z solą kuchenną po-

wodują wiązanie wody. Filet jest przez to bardziej soczysty i... cięższy nawet o 19%. Jeśli jest do tego pokryty glazurą z zamrożonej wody – to kupujesz wraz z rybą także 40% importowanej z Wietnamu wody.

Ostrożnie z maślaną

Innym przebojem hipermarketów i sklepów rybnych jest ryba „maślana”. To handlowe określenie używane w odniesieniu do kilku gatunków ryb importowanych w naszym kraju. Czy wiesz, że zjedzenie maślanej może skończyć się zatruciem.

Wszystkie te ryby zawierają dużo oleju rybiego. Woski, które są składnikami oleju rybiego w rybie maślanej są aż w 90 proc. niestrawne. Już w kilka godzin po zjedzeniu maślanej mogą wystąpić mdłości, wymioty, biegunka. Jaki z tego moral? Trzeba jeść polskie ryby. Jeśli karpie to z hodowli, gdzie karmi się je ziarnem zboża. Nie importowaną mączką. Najlepiej jeść ryby drapieżne. Jak szczupak czy sandacz. Są smakoszami. I byle czego nie zjedzą.

Koniec europejskiej przygody

PIŁKA RĘCZNA Drużyna Larsa Walthera we wtorek musiała odrobić w Szwecji jedną bramkę, aby zagrać w fazie grupowej Ligi Europejskiej. Niestety, puławianie przegrali w ramach rewanżowego spotkania drugiej rundy eliminacji z IFK Kristianstad 22:24. A to oznacza pożegnanie Azotów z europejskimi pucharami

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Początek zapowiadał bardzo zaciętą walkę o awans. Po kwadransie na tablicy wyników był rezultat 5:5. Niestety, kolejne fragmenty meczu nie były już tak udane. Gospodarze rzucili dwie bramki, po chwili karnego zmarnował Paweł Podsiadło, a swoich szans nie zaprzepaścili gracze IFK. Efekt? Szybko zrobiło się 9:5.

Do końca pierwszej połowie podopieczni trenera Walthera strasznie męczyli się w ataku, a do tego świetnie w bramce spisywał się golkiper miejscowych. Dlatego Azoty zdołały rzucić jeszcze tylko trzy gole i po pierwszej połowie było źle – 12:8 dla szwedzkiej drużyny.

W drugiej odsłonie wydawało się, że błyskawicznie jest po zawodach. Już w 35 minucie zrobiło się 16:9. Michał Szyba i spółka jeszcze powalczyli, bo niedługo później na tablicy było już „tylko” 16:12. Kolejne błędy przyjezdnych pozwoliły jednak odskoczyć przeciwnikom na siedem trafień. W końcówce to znowu ekipa z Puław zanotowała lepszy fragment gry i zbliżyła się już tylko na dwie bramki. Co więcej, była nawet szansa na złapanie kontaktu. Azoty ją jednak



FOT. AZOTY PUŁAWY

zmarnowały i ostatecznie IFK zwyciężyło 24:22.

– Czujemy ogromny niedosyt, bo znowu popełniliśmy masę błędów taktycznych i takich niewymuszonych. W pierwszej połowie bramkarz rywala też spisywał się bardzo dobrze. Wyjść przy minus sześć bramek było naprawdę ciężko. Kiedy dochodziliśmy na jedną-dwie bramki, to znowu popełnialiśmy proste błędy, a gospodarze wychodzili z kontrami. Wracamy do domu, ale wiemy, co robiliśmy źle i po-

staramy się poprawić przed meczem z Orlen Wisłą Płock w Pucharze Polski – mówi na klubowym portalu Dawid Dawydzik.

– Jestem bardzo zawiedziony, bo nasz występ w ataku był dzisiaj strasznie słaby. Na początku z powodu kontuzji pachwiny straciliśmy Aleksandra Bachko. Nie potrafiliśmy zagrać tak, jak powinniśmy. Graliśmy indywidualnie, popełnialiśmy proste błędy, a z takim zespołem nie można tak grać. Mimo tego wszystkiego po

przerwie mieliśmy szansę. Ciągłe popełnialiśmy jednak proste błędy. Defensywa i bramka działały dobrze, ale musimy się poprawić w ataku. Każdy musi zadać sobie pytanie, co może dać temu zespołowi – wyjaśnia Lars Walther, trener klubu z Puław.

IFK Kristianstad – Azoty Puławy 24:22 (12:8)

IFK: Christensen, Banke – Halen 6, Nyfjall 4, Gudmundsson 3, Petersen 3, Einarsen 2, Olsson 2, Frennd-Ofors 2, Nilsson 1, Ocvirk 1.

Michał Jurecki i jego koledzy szybko zakończyli swoją przygodę w europejskich pucharach

Azoty: Zembrzycki – Jurecki 6, Gumiński 6, Szyba 4, Dawydzik 2, Rogulski 2, Akimenko 1, Podsiadło 1, Kowalczyk, Seroka, Adamczuk, Bachko, Łangowski.

Pierwszy mecz: 25:24, awans: IFK.

TERAZ PUCHAR POLSKI

Podopieczni trenera Walthera muszą zapomnieć o niepowodzeniu w Szwecji. Już w sobotę wezmą udział w turnieju

finałowym PGNiG Pucharu Polski. W półfinale o godz. 16 zagrają z Orlen Wisłą Płock. O godz. 13.30 w drugiej parze zmierzą się z kolei Łomża Vive Kielce i Górnik Zabrze. Niedzielny finał zaplanowano na godz. 18. Impreza będzie rozgrywana w hali Globus, w Lublinie. Do ligowej rywalizacji puławianie wrócą w następnym tygodniu. Wówczas rozegrają dwa spotkania. Najpierw w środę zmierzą się na swoim parkiecie z Zagłębiem Lubin (godz. 17.15). A w sobotę, 10 października czeka ich wyjazdowe starcie w Kaliszu (15.30).

Czwarta wygrana z rzędu

PIŁKA NOŻNA Wisła przeżyła świetną passę ŁKS Łagów. Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali z beniaminkiem na wyjeździe 3:1, chociaż to rywale jako pierwsi zdobyli bramkę. Jutro Duma Powiśla zagra u siebie z Podhalem Nowy Targ (godz. 15)

ŁKS do tej pory miał na koncie jedną porażkę. Ta miała jednak miejsce na inaugurację. W dziewięciu kolejnych występach piłkarze z Łagowa zanotowali pięć zwycięstw i cztery remisy. A to dawało im miejsce w czubie tabeli i miano najlepszego z nowicjuszy w grupie czwartej.

Lepiej niedzielne spotkanie rozpoczęli gospodarze. Już w 17 minucie Adam Imiela otworzył wynik. Po akcji prawnym skrzydłem świetnie huknął w górę róg bramki. Później do wyrównania mógł doprowadzić Bartłomiej Bartosiak, ale przysięgł w poprzecz-



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

kę. Niedługo później wyczyn rywala powtórzył Kacper Rogoziński, któremu także do szczęścia zabrakło centymetrów.

W efekcie, do przerwy to miejscowi mieli w zapasie jedną bramkę. Druga od-

Po porażce w Tarnobrzegu piłkarze Wisły zanotowali już czwarte zwycięstwo

słona należała już do ekipy z Puław. W 51 minucie karnego wywalczył Adrian Pa-

luchowski, a z „wapna” nie pomylił się Bartłomiej Bartosiak. Ten sam gracz w 65 minucie bardzo ładnym uderzeniem z pierwszej piłki i po długim rogu wyprowadził gości na prowadzenie.

ŁKS rzucił się do odrabiania strat, ale zamiast wyrównania to goście upewnili się, że zabiorą do domu trzy punkty. Wyrzut z autu, zgaranie głową i w sytuacji sam na sam Dariusz Brągiel sprytnie zamiast po długim rogu uderzył w krótki i zaskoczył bramkarza rywala. Dzięki temu podopieczni trenera Pawlaka zanotowali czwarte zwycięstwo z rzędu.

A w sobotę czeka ich domowy pojedynek z Podhalem. Zespół z Nowego Targu w dziewięciu meczach zbierał 17 punktów. W świetnej formie cały czas jest były napastnik KSZO, czy Motoru Michał Grunt. Do tej pory wystąpił w siedmiu meczach ligowych, a mimo to ma na koncie sześć goli.

Defensywa Wisły będzie musiała mieć się na baczności.

(ŁUKISZ)

ŁKS Łagów – Wisła Puławy 1:3 (1:0)

Bramki: Imiela (17) – Bartosiak (51-z karnego i 65), Brągiel (86).

Wisła: Owczarzak – Cheba, Kiczuk, Cyfert, Pigiel, Zajac (69 W. Puton), Skalecki, Bartosiak, K. Puton (83 Brągiel), Drozdowicz (90+5 Rutkiewicz), Paluchowski.

Żółte kartki: Zaręba, Uniat, Kwieciński, Mójta – Pigiel, Skalecki, Kiczuk, K. Puton.

Sędziował: Gerard Gawron (Mielec).

Pozostałe wyniki i tabela: Podhale Nowy Targ – Jutrzenka Giebułtów 2:0 • Korona II Kielce – Wólczanka Wólka Pełkińska 1:2 • Wisła Sandomierz – Cracovia II 2:1 • Siarka Tarnobrzeg – Stal Stalowa Wola 1:4 • Hetman Zamość – KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 1:4 • Chelmska Chelmska – Podlasie Biała Podlaska 3:1 • Wisłoka Dębica – Avia Świdnik 0:0 • KS Wiązownica – Orleń Radzyń Podlaski 1:3 • Stal Kraśnik – Sokół Sieniawa 0:0.

1. Wisła P.	12	33	33-14
2. Wisła S.	12	25	22-11
3. Sokół	12	24	24-8
4. Avia	11	22	32-11
5. Wólczanka	11	20	28-18
6. Stal St. W.	10	20	19-12
7. ŁKS	11	19	18-14
8. Podhale	9	17	14-9
9. Siarka	11	15	16-11
10. Chelmska	11	15	14-16
11. Orleń	12	15	12-21
12. Wisłoka	11	14	11-14
13. Korona II	11	12	21-22
14. KSZO	11	12	17-15
15. Stal K.	12	12	13-19
16. Lewart	11	11	15-16
17. Podlasie	10	10	17-31
18. Cracovia II	11	8	6-13
19. Wiązownica	11	8	12-25
20. Jutrzenka	9	7	5-27
21. Hetman	11	2	7-29

3-4 października: Avia – Lewart • Podlasie – Wisłoka • KSZO – Chelmska • Wólczanka – Hetman • Jutrzenka – Korona II • Wisła Puławy – Podhale • Sokół – ŁKS • Orleń – Stal Kraśnik • Cracovia II – KS Wiązownica • Stal Stalowa Wola – Wisła Sandomierz.

„Szare chaty! Nędzne chłopskie chaty!”

ANDRZEJ TOŁPYHO

Czy to stwierdzenie Jana Kasprowicza miało potwierdzenie w rzeczywistości XVIII-wiecznej polskiej wsi? Czy opinia ta była odosobniona? Oto wypowiedź lekarza higienisty z początków XX w., jednego z pionierów medycyny społecznej w Polsce, prof. Marcina Kacprzaka:

„Ubogo wyglądają nasze wioski! Zabudowania gospodarskie, nierównym szeregiem ciągnące się wzdłuż krętej, błotnistej, rozdeptanej przez ludzi i zwierzęta drogi... Budynki przeważnie małe, nędzne, sklecone naprędcę, ze wszech stron pozabijane deskami, popodpierane drągami... Podwórza nieogrodzone, na niem pod gołym niebem leżą jakieś sprząty gospodarskie, a pośrodku stos nawozu, rozgrzebywany przez zwierzęta domowe i ptactwo. Obok zabudowań parę zdziczałych, krzywych i rakowatych drzewek owocowych, nieco dalej studnia z kałużą wokoło, a że i ustępu brak zupełnie, więc ślady ludzkiego pobytu widać wszędzie. (...) Chałupka dopełnia całości: niska, krzywa, odrapana, obłożona od dołu perzem lub nawozem, pokryta zapadniętym dachem słomianym, łatanym co rok w innym miejscu, okienka małe z szybami z kawałków...”

Książęta Adam Kazimierz i Izabela Czartoryscy w swoich dobrach dużą wagę przywiązywali do poprawy warunków sanitarnych na wsi. Przede wszystkim dbali o wygodne, bezpieczne i zdrowe warunki mieszkaniowe, zbliżające się do zalecanych w tamtym czasie. A jakie to były zalecenia?

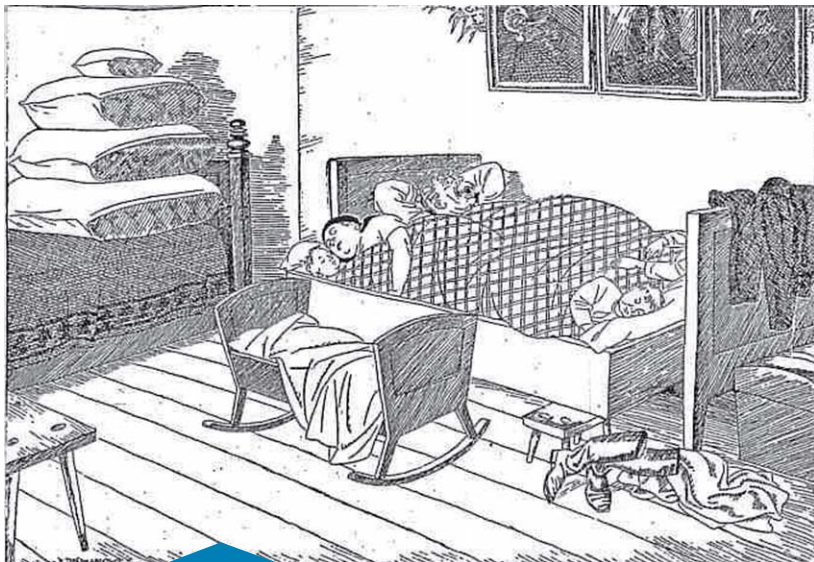
W odpowiedzi na to pytanie posłużymy się radami udzielonymi przez cytowanego już prof. M. Kacprzaka. Pierwsza rada dotyczy rozmiarów mieszkania.

„Mieszkanie powinno być przede wszystkim dość obszerne... na każdego mieszkańca winno przypadać przynajmniej 15-20 metrów sześciennych przestrzeni... Gdzie mieszkanie ciasne, tam jest zwykle nieład, brud i choroba. (...) W najuboższej zagrodzie mieszkanie winno się składać przynajmniej z dwu izb”.

I dalej:
„Najobszerniejsze nawet mieszkanie trzeba wietrzyć codziennie, przynajmniej dwukrotnie – rano i wieczorem”.

Jedno z przysłów ludowych mówi: „Do mieszkania, do którego nie zagląda słońce, często wchodzi lekarz”. Jaka jest rzeczywistość?

„W izbach wiejskich zwykle panuje ... ciemność



Spanie „w głowach i w nogach”

... Okna nasze są stanowczo zbyt małe ... W takim małym okienku stoi jeszcze kilka doniczek z kwiatami, bochenek chleba, a koło niego brudne, połamane, lepkie, osnute włosami grzebienie, kilka pudełek i garnuszków. Okno jest zasłonięte gęstą firanką, szyby są zakopcone, nieumyte, często potłuczone i złożone z kilku kawałków, a czasem zaklejone kawałkiem papieru lub gałganem”.

...

Książęta Czartoryscy podjęli walkę z tymi przyzwyczajeniami. Jeśli w 1779 r. w dobrach puławskich były 83 wałace się chałupy, to w dziesięć lat później pozostało ich tylko 10. W ciągu zaledwie jednego dziesięciolecia na wsi puławskiej przybyło 114 nowych domów. Wiele chałup odrestaurowano. Aby umożliwić chłopom remont starego lub budowę nowego domu, udzielano zapomóg w pieniądzu lub materiale budowlanym oraz opłacano rzemieślników. Główną uwagę zwracano na wyposażenie chałupy w murowane kominy wychodzące poza dach

i zapewniające zdrowsze powietrze oraz zabezpieczenie od ognia. Pamiętano o porządnym oknach, często ofiarowując do nich szyby.

Dobry przykład pod tym względem dawał puławski folwark. A jakie były uwagi pod adresem polskich folwarków?

Zacznijmy od stanu podwórza, która jest zanieczyszczana w różny sposób.

„Chodzi po niem wszystko inwentarz i drób, chodzą ludzie swoi i obcy, jeżdżą wozy, na podwórzu wyrzuca się wszystko z obory i mieszkania... podwórze powinno być urządzone tak, aby było suche... W tym celu najlepiej jest wybrukować całe podwórze..., urządzić spadki, odprowadzające wody opadowe i ścieki

A co ze śmieciami?

„Śmiecie najlepiej jest wynosić wiadrem na kompostarnię, bo wtedy nie zmarnują się, lecz tworzą bardzo pożyteczny nawóz”.

I wreszcie przyszedł czas na pytania odnoszące się do „obiętu wstydliwego”.

„Kto z was... nie myśli ze wstrętem o tej stodołę, pod którą chodzą wszyscy: rodzice i dzieci, kobiety i mężczyźni, starzy

Tak bywa...



w domu w którym nie ma naczyń nocnych.



w domu w którym jest naczynie nocne,

i młodzi, siadając jedni na oczach drugich...”

W każdym obejściu gospodarskim powinien być wyhodek, który więcej świadczy o kulturze człowieka, niż mieszkanie. Tymczasem przeważnie obraz jest zaskakujący.

„... sam budynek jest marny, chyboczący się za każdym stąpnięciem, z drzwiami na jednej połamanej zawiasie, z kawałkiem sznurka zamiast haczyka i człowiek albo spuszcza oczy i udaje, że go inni nie widzą, albo chrząkaniem już z daleka oznajmia, że się tam znajduje. Wokoło ze wszystkich stron ustępu, w środku nawet na ścianach, wszędzie widać ohydne zanieczyszczenie”.

...

Rodziny chłopskie mieszkające w kluczu końskowskim nie były liczne. Przeważnie były to rodziny 5-osobowe: ojciec, matka i troje dzieci. Mężczyzn nie żonatych było mało. Czartoryscy zachęcali młodzież do ożenku między innymi przekazując na wesele bezpłatnie piwo i gorzałkę.

Dobry stan zabudowań wiejskich zwracał uwagę przejeżdżających przez dobra Czartoryskich.

Oto notatka pochodząca z 1830 r. i prezentująca wygląd Włostowic:

„Wieś ta jest obszerna, porządnie zabudowana, do niej prowadzi wyborna droga pięknymi drzewami obsadzona; tu oko ma gdzie spocząć, a umysł czym się zająć. Po obydwóch stronach tej drogi domy są schludne, zewnątrz drzewami ocienione, a wewnątrz wzorowa czystość panuje. Podobnie jak Włostowice zabudowana wieś Puławska i Parchatka, mają żywe płoty, szpalery przed domami dla cienia, ogródki z najlepszymi gatunkami drzew owocowych, staraniem księżny założone”.

Jakże krańcowo odmienna to opinia od przedstawionej na wstępie, dotyczącej ogólnego obrazu wsi polskiej.

Jak wspomniano wyżej książęta Czartoryscy, w celu umożliwienia chłopom dokonania remontu lub budowy nowego domu, stosowali bardzo dogodny system pożyczek pieniężnych. To nie była jedyna forma pomocy materialnej. Po zaistnieniu klęsk żywiołowych – pożaru, gradu, powodzi – chłopci otrzymywali bezpłatnie ziarno na siew lub pomoc w gotówce.

Zaskakującym może wydawać się, że w obliczu tylu pozytywnych opinii i zachwycającego widoku puławskiej wsi, nawet w otoczeniu księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego funkcjonowali ludzie zdający się nie dostrzegać pozytywnych skutków działalności pryncypała i jego żony. Franciszek Karpiński, czołowy liryczny epoki stanisławowskiej, sekretarz księcia A.K. Czartoryskiego w Warszawie pisał:

„W nędznej chacie zrodzeni, nędzę w spadku wzięli,

Chlebem łzami zroszonym zła dola ich dzieli;
Chlebem, który tysięcznym okupują trudem,
Pracują równo z bydłem, a zowią się ludem”.

...

Znacznie bliższą prawdy scenę ukazał inny sekre-

Wnętrze dobrze urządzonej izby

tarz kancelarii ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego w Warszawie, Włostynie, Różance, Powązkach, a od 1783 r. w Puławach – Franciszek Dionizy Kniaźnin, który w udratyzowanej sielance „Trzy gody”, której akcja rozgrywa się w Parchatce, krytykuje postępowanie puławskiego ekonoma w stosunku do chłopów pańszczyźnianych, przeciwstawiając mu humanitarne podejście „dobrego państwa”, czyli książąt Czartoryskich:

„Tam ocierają łzy sieroty
Tam podupadłych ratują,

Tam chorych leczą bez płacy,
Tam krzywdzie człeka nie dają”.

Zgodnie z powszechnie panującą oceną sytuacja chłopów w dobrach puławskich była stosunkowo dobra. Świadczy o tym między innymi wzrastająca ilość koni i bydła. Będący w najgorszym położeniu komornicy tu stanowili mały odsetek ludności wsi. Przede wszystkim były to wdowy z dziećmi i rzemieślnicy. Wielu zagrodników zwolniono od wszystkich ciężarów. Jedni z nich za korzystanie z ogrodu płacili w gotówce, inni odrabiali pańszczyznę. Wśród nich byli liczni właściciele własnego inwentarza: owiec, świń, krów czy nawet wołów. Wspomniani wyżej komornicy w 1778 r. mieszkali jedynie w Rudach i Włostowicach.

W XVIII-wiecznej literaturze znajdujemy szereg twórców wychwalających wielkich właścicieli ziemskich za stworzenie chłopom lepszych warunków egzystencji. Wśród nich był Ignacy Krasicki, który po pobycie w Lubartowie okazał swą wdzięczność ks. Pawłowi Sanguszkowi, właścicielowi tego majątku, pisząc: „Wszystko, co ma Lubartów, jego dziełem”. Równie pozytywne były zapisy odnoszące się do Puław i książąt Czartoryskich.

ZA TYDZIEŃ: FILANTROPIA CZY SAMOPOMOC DLA WSI?

M. KACPRZAK, ZDROWIE W CHACIE WIEJSKIEJ, WŁOCLAWIEK 1928, S. 19.

M. KACPRZAK, ZDROWIE W CHACIE WIEJSKIEJ, WŁOCLAWIEK 1928, S. 15.